

V Zgromadzenie Międzykontynentalne
„Braterstwo: służyć światu poprzez własną tożsamość”

Temat: Wspólnota wartości w Braterstwie
”Dzielić się tym, kim jesteśmy i co posiadamy”

Treść

1. Wprowadzenie
2. Krytyczne spojrzenie na rzeczywistość i system społeczno-ekonomiczny, który leży u jej podstaw
3. Mądre słowa Soboru
4. Jezus i Królestwo Boże
5. Ewangelizacja: działanie na rzecz istoty ludzkiej i całego stworzenia
6. Refleksja na temat tych 5 punktów.

Wprowadzenie

„Słusznie możemy sądzić, że przyszły los ludzkości leży w ręku tych, którzy potrafią ukazać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei” (Konstytucja Gaudium et spes, 31).

„On przejawia moc ramienia swego, rozprasza ludzi pyszniących się zamysłami serc swoich, strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych, głodnych nasycą dobrami, a bogatych z niczym odprawia...” (Łk 1, 51-53).

„(...) aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno...” (J 17, 21).

„My, istoty ludzkie, tworzymy dość jednolitą rzeczywistość, pewną całość, i powinniśmy dzielić z innymi tym, kim jesteśmy i co posiadamy... Solidarność polega na empatii etycznej, to znaczy na znajomości, wyczuciu i przyjęciu kondycji ludzkiej jako pewnej całości, w której jednoczą się wszyscy i każdy z osobna, a najważniejszym jej punktem jest dzielenie”. (Eduardo Bormin, Sch. P.)

Chrześcijańskie Braterstwo Osób Chorych i Niepełnosprawnych („Frater”, jak z czułością mówią o nim jego członkowie), jest Ruchem Apostolstwa Świeckich, którego najbardziej charakterystycznym rysem jest to, że działają w nim przede wszystkim chorzy i niepełnosprawni. Jako ruch o tym charakterze, wychodzący od swego podstawowego celu - ewangelizacji, troszczy się przede wszystkim o całościową promocję swych członków, zwalczając ich kompleksy i odizolowanie, doceniając ich możliwości i starając się o ich pełną integrację w społeczeństwie. Ewangeliczne świadectwo własnego życia, aktywna obecność, zaangażowanie i solidarność z najsłabszymi i najbardziej potrzebującymi, odrzucenie tego wszystkiego, co ich uciska i marginalizuje to znaki ewangelizacyjnego działania, które są widoczne w życiu i poczuciu wspólnoty z Kościołem ubogich, poprzez odkrywanie Boga we własnej historii życia, w codzienności; także poprzez doświadczanie wspólnoty w życiu grupy. Chodzi o zdanie sobie sprawy z tego, że wiara w Jezusa z Nazaretu zobowiązuje nas osobiście i jako wspólnotę do dawania świadectwa niezmierzonej miłości Boga we wszystkich sferach

naszego życia. A to świadectwo, spójne, uczciwe i przekonujące, ma być postawą wszystkich i nie może się z niego zwolnić nikt z nas, choćby był najbardziej cierpiący i niepełnosprawny.

Jako członkowie Braterstwa musimy mieć pełną świadomość konieczności dawania świadectwa Bożego miłosierdzia w każdym działaniu, naśladując w tym Jezusa. Ta świadomość głębiej i w sposób bardziej konkretny przejawia się w tworzeniu Kościoła ubogiego, Kościoła ubogich i na rzecz ubogich. Jedynie Kościół, który wychodzi naprzeciw ubogim i prześladowanym, staje po ich stronie, walczy i pracuje na rzecz ich wyzwolenia, ich godności i dobra, może dać spójne świadectwo ewangelicznego przesłania. Stąd też działanie, przesłanie i bycie autentycznym Kościołem polega na występowaniu jako Kościół - Miłosierdzie, który słucha i zwraca uwagę na tych, którzy nie mają głosu.

Jeszcze dzisiaj między nami jest, podobnie jak w czasach Jezusa, wielu chorych i niepełnosprawnych, którzy potrzebują usłyszeć te słowa: „wstań, weź swoje łoże i chodź!” (Mk 2,2). Obok nas żyje wielu mężczyzn i wiele kobiet, które potrzebują usłyszeć słowo mocne, wolne i pełne zaangażowania, które by ich przywróciło życiu. Rzeczywistość pozostawania na marginesie, cierpienie i ból, całe życie Jezusa z Nazaretu, ma dla każdego chrześcijanina stanowić zaproszenie: „Idź i ty czyn podobnie” (Łk 10, 37).

Zmartwychwstanie Jezusa przywróciło ubogim nadzieję. Ich ból, ich upadek, ich kruchość i frustracja życiem zostały przez Boga włączone w nadzieję odmiennej historii, nowej ludzkości, w której te rzeczywistości śmierci stanowią krok ku pełnemu życiu, całkowitemu wyzdrowieniu, ku światu bez wykluczeń czy przywilejów. Wszyscy członkowie Braterstwa, kobiety i mężczyźni, jesteśmy wezwani i zaproszeni do tego samego: do dawania naszym życiem świadectwa niezmiętej miłości, którą Bóg obdarzył człowieka przez swego Syna.

2. Krytyczne spojrzenie na rzeczywistość i system społeczno - ekonomiczny, który leży u jej podstaw

System ekonomiczny, który u nas dominuje, z konieczności i jakby bezwiednie tworzy sytuacje niesprawiedliwości, które następnie próbujemy trochę zniwelować. Podstawą nierówności jest sam system, gdyż:

- opiera się zbytnio na koncepcji utylitarystycznej i głównie funkcjonalnej osoby ludzkiej;
- broni nierówności jako faktu nie do zakwestionowania;
- stymuluje „przewrotne mechanizmy”, sprzyjające ambicjom osób dążących do osiągnięcia pozbawionych podstaw zysków;
- wytwarza głód władzy za jakąkolwiek cenę i w jakikolwiek sposób, bez zwracania uwagi na warunki życia najsłabszych.

Podobnie jest z liberalizmem, który go podtrzymuje: uważa ekonomię za niezależną, autonomiczną rzeczywistość, oddzielając ją od wartości etycznych i moralnych.

- wywołuje głęboki indywidualizm, wskazując, że poszukiwanie indywidualnej korzyści jest jej głównym motorem, który wszystko porusza. Produkuje się, by produkować, a nie ze względu na rzeczywiste potrzeby konsumentów; ale po to, by byli konsumenci, trzeba produkować potrzeby, choćby były one sztuczne (konsumpcja).

- wytwarza „oszukańczą” wolność. W rzeczywistości z wolności korzystają ci, którzy mają władzę ekonomiczną. Ci, którzy tej władzy nie mają, mimo pozorów, nie są prawdziwie wolni; „tańczą tak, jak im zagrają”.

- uważa pracę za jeszcze jeden towar w procesie ekonomicznym, niezależnie od jej wartości dla człowieka. Aby zwiększać i przyspieszać produkcję uważa się za konieczne używanie nowych technologii, nie biorąc pod uwagę kosztów, które płacą za to ludzie.

Trzeba wyraźnie powiedzieć: rynek nie pomaga słabym. Osoby nieproduktywne, coraz liczniejsze w naszym społeczeństwie, są w coraz większym stopniu marginalizowane.

Wykluczenie społeczne czy też fakt, że społeczeństwo jest w pewien sposób nieosiągalne dla określonych osób i grup, prowadzi do utraty nadziei. Coraz większa liczba osób i grup społecznych zauważa, że pozostaje z tyłu społeczeństwa. Brak nadziei, spowodowany warunkami obiektywnymi, rodzi brak nadziei subiektywnej, która prowadzi do braku jakiegokolwiek motywacji. „Bycie niezmotywowanym” to prawie sposób życia tych, którzy mają tę rolę pozostających w tyle za społeczeństwem, bowiem uważa się, że nic nie wnoszą oni do niego samego, że są dla niego ciężarem, choć jakoś tam tolerowanym. Jeśli by nie wchodził tu w grę instynkt samozachowawczy, wielu ludzi utraciłoby podstawy aby żyć.

Nadal jest wiele takich osób, które doznałyby szoku wobec możliwości odebrania przez rodziców życia „nieproszonemu dziecku”, jak to miało miejsce w Rzymie w czasach Cesarstwa, ale panuje jakaś zbiorowa schizofrenia wobec faktu, że nie pamięta się o milionach osób niepełnosprawnych, zamkniętych w domach, bez możliwości rozwoju czy jakiegось integracji, bez dostępu do dóbr kultury czy środków ekonomicznych.

3. Mądre słowa Soboru

Sobór Watykański II, pogłębiwszy rozważanie tajemnicy Kościoła, wychodzi poprzez Konstytucję „*Gaudium et spes*” do wszystkich kobiet i mężczyzn bez wyjątku i przedstawia im swoje rozumienie obecności i działania Kościoła we współczesnym świecie. Teksty są bardzo nasycone treściami, ale niezwykle trafnie oddają wizję Kościoła we współczesnym świecie.

Przytaczamy tu niektóre z nich:

[Wzajemna zależność osoby ludzkiej i społeczeństwa]

25. Z natury społecznej człowieka wynika, że istnieje wzajemna zależność między postępek osoby ludzkiej i rozwojem społeczeństwa. Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych, ponieważ z natury swej koniecznie potrzebuje ona życia społecznego. Ponieważ życie społeczne nie jest dla człowieka tylko czymś dodatkowym, wzrasta on we wszystkich swych przymiotach i staje się zdolny odpowiedzieć swemu powołaniu przez obcowanie z innymi, przez wzajemne usługi i rozmowę z braćmi [...]

[Słowo Wcielone i solidarność ludzka]

32. Tak jak Bóg stworzył ludzi nie do życia w odosobnieniu, lecz do wytworzenia społeczności, tak też Jemu „podało się uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył” (por. *Lumen gentium*, rozdz. II, nr 9). Stąd od początku historii zbawienia wybierał ludzi nie tylko jako jednostki, lecz i jako członków pewnej wspólnoty. Tych bowiem wybranych, odsłaniając swój zamysł, nazwał Bóg „ludem swoim” (Wj 3, 7-12), z którym ponadto zawarł przymierze na Synaju (por. Wj 24, 1-8).

Ten Wspólnotowy charakter osiąga swoją doskonałość i wypełnia się w dziele Jezusa Chrystusa. Samo bowiem Słowo Wcielone zechciało być uczestnikiem ludzkiej społeczności. Jezus wziął udział w godach weselnych w Kanie, wszedł do domu Zacheusza, jadł z celnikami i grzesznikami. Objawił miłość Ojca i wzniosłe powołanie ludzi, przypominając najpowszedniejsze sprawy społeczne i używając wyrażen oraz obrazów z codziennego życia. Pozostając w uległości prawom swej ojczyzny uświęcał ludzkie związki, w pierwszym rzędzie rodzinne, z których powstają urządzenia społeczne. Zechciał prowadzić życie rzemieślnika, właściwe dla jego czasu i kraju.

W swoim nauczaniu wyraźnie polecił dzieciom Bożym, by odnosili się wzajemnie do siebie jako bracia. W swojej modlitwie prosił, by wszyscy Jego uczniowie byli „jedno”. Co więcej - On, jako Odkupiciel wszystkich, sam aż do śmierci za wszystkich się ofiarował. „Większej od tej miłości nikt nie ma, jak żeby duszę swoją dał kto za przyjaciół swoich” (J 15,13). Apostołom zaś polecił głosić orędzie ewangeliczne wszystkim narodom, żeby ród ludzki stał się rodziną Bożą, w której pełnią prawa byłaby miłość.

[Wprowadzenie ładu do ludzkiej aktywności]

35. [...] Więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada. Podobnie warte jest więcej to wszystko, co ludzie czynią dla wprowadzenia większej sprawiedliwości, szerszego braterstwa, bardziej ludzkiego uporządkowania dziedziny powiązań społecznych, aniżeli postęp techniczny [...]

[Budowa świata i doprowadzenie go do celu]

93. Chrześcijanie pomni na słowa Pańskie „Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu” (J 13,35), nie mogą niczego goręcej pragnąć, niż żeby ludziom dzisiejszego świata służyć coraz wielkoduszniej i skuteczniej. Przeto trzymając się wiernie Ewangelii i czerpiąc z niej siły, w łączności z tymi wszystkimi, którzy miłują i szerzą sprawiedliwość, podjęli się oni spełnienia ogromnego dzieła na ziemi, z czego będą musieli zdać rachunek przed Tym, który będzie sądził wszystkich w dniu ostatecznym [...]

4. Jezus i Królestwo Boże

„W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie” (Mk 1,9)

W mocy Ducha Jezus wraca do Galilei, do Nazaretu, gdzie się wychował. „W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane:

*Duch Pański spoczywa na Mnie,
ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie,
abym ubogim niósł dobrą nowinę,
więźniom głosił wolność,
a niewidomym przejrzenie,
abym uciśnionych odsyłał wolnymi,
abym obwoływał rok łaski od Pana”* (Łk 4, 18-19)

Od tej chwili Jezus, cieśla z Nazaretu, solidaryzuje się z ludzkością, zobowiązując się do wypełnienia misji na rzecz człowieka. Przesłanie, które przynosi od Boga, jest jasne: czas dobrobytu, równości i braterstwa, w którym jedynym Królem i Ojcem będzie sam Bóg. W ten sposób Jezus rozpoczyna głoszenie Dobrej Nowiny, głoszenie wszystkim ludziom nadejście Królestwa Bożego. W tym celu zgromadzi grupę mężczyzn, rybaków znad jeziora Galilejskiego; ludzi prostych i skromnych.

Nie wzywa ich do życia dla siebie samego, ani do ćwiczenia się w cnocie z dala od świata, ale do misji, do której On sam ma ich przygotować: *być rybakami ludzi*. Grupa Jezusa to nie osoby oderwane od świata, uprawiające ascezę, to coś przeciwnego: otwarta wspólnota, która się rozrasta, aby stać się czynnikiem zmiany w społeczeństwie, (sól ziemi), pociągając mężczyzn i kobiety do pewnego sposobu rozumienia życia, nowego i odmiennego, jak ziarno nowego społeczeństwa ludzkiego. Przyjście Mesjasza nie ma na celu jedynie doprowadzić niektórych do osobistej doskonałości; jest On symbolem Bożej interwencji, aby zmienić bieg historii.

Celem jest zmiana społeczeństwa; a do tego celu nie wystarcza osobista dobroć, ani dobro świadczone na wsze strony, ani jałmużny czy paternalistyczne dzieła miłosierdzia, potrzebne jest utworzenie grupy, w której nie będzie tego, co moje ani tego, co twoje i w której radość dzielenia będzie najbardziej szczerym wyrazem powiązania braterskiego jednych z drugimi. Nie należy jednak mylić tych, którzy wybrali ubóstwo z grupą biedaków. Jezus opowiada się przeciwko zawłaszczaniu. Rozwiązanie polega na dzieleniu. Ten, kto wyrzeka się bogactwa na tej ziemi, uważa za swoje bogactwo samego Boga (Mt 19,21). Do radości dzielenia dochodzi, poza dobrym zarządzaniem ze strony człowieka, błogosławieństwo Boskie; gdyż to, co dla człowieka jest niemożliwe, nie jest takim dla Boga (Mt 19,26). Nadejście Królestwa Bożego jest dobrą nowiną, szczególnie dla ubogich i prześladowanych. Dobra Nowina czyni z wykorzystywanych osoby wolne, a z pokornych i głodnych osoby obfitujące w dobra.

Poza tym Jezus odrzuca wszelkie działanie, postawę czy strukturę, która by utrzymywała podział ludzi na wilki i owce, na ofiary i katów, na uciskających i uciskanych. Kapłanów, w których rękach jest władza religijna, Jezus oskarża o zbeszczeszczanie świątyni, zamienionej w jaskinię zbójców (Mk 11,15-17). Władza religijna zmieniła się w środek otrzymywania dochodów i uciskania ubogich. Pisarzy, którzy dzierżą władzę intelektualną, oskarża o to, że nakładają ciężary nie do udźwignięcia na innych, a sami palcem nie chcą ich ruszyć (Mt 23,4), że przeszkadzają innym w wejściu do królestwa (Mt 23,13), że zabrali dla siebie klucze do wiedzy, pozwalając innym pozostać w niewiedzy (Łk 11,52), że zagarniają majątki wdów pod pretekstem długich modlitw (Mk 12,40). Faryzeuszy, którzy dzierżą władzę jako przykłady świętości, oskarża o to, że są ślepyimi przewodnikami (Mt 23,24) i że zaniedbują w prawie to, co najważniejsze (Mt 23,23). Rządzących, którzy uosabiają władzę polityczną, oskarża o to, że rządy ich są absolutne i że uciskają ludzi (Mt 20,25).

Jezus sam żyje miłością i proponuje miłość jako prawo życia w królestwie. Słowa wypowiedziane w czasie sądu ostatecznego nie pozostawiają wątpliwości, o jakiego odbiorcę tej miłości chodzi: uprzywilejowanym odbiorcą tej miłości jest ten, kto znajduje się w potrzebie (Mt 25,35-38). A przez zaznaczenie, że chodzi tu o „najmniejszych z moich braci” (Mt 25,40) wskazuje na szeroki zasięg tego działania, nie tylko w stosunku do naśladowców Jezusa, ale też w stosunku do każdego potrzebującego pomocy.

Co do praktykującego tę miłość: przypowieść o dobrym samarytaninie doskonale ukazuje to, że prawdziwa miłość może być mierzona obiektywną oceną czyjegoś działania, a nie wcześniejszą klasyfikacją tego, który to praktykuje. Lekceważony przez innych samarytanin żyje miłością, która jest właściwa bliskości królestwa. I dostrzega potrzebę praktykowania miłości, w odróżnieniu od kapłana i lewity, którzy mijają potrzebującego (Łk 10, 31-32). Samarytanin zbliżył się do niego i w ten sposób stał się bliźnim rannego; nie oddalił się. Stąd też „bliźnim nie jest ten, którego spotykam na mojej drodze, ale ten, na którego drogę ja wchodzę”. Królestwo Boże przybliży się wtedy, gdy ludzie w sposób aktywny szukają odpowiedniego wyrazu miłości, która by zmieniała świat według ideału królestwa, które nadchodzi.

5. Ewangelizacja: działanie na rzecz istoty ludzkiej i całego stworzenia

Ewangelia i doświadczenie pokazują nam, że proces osobistego odkrycia Jezusa Chrystusa i opowiedzenia się po Jego stronie za punkt wyjścia ma świadectwo chrześcijan. Jeżeli chcemy ewangelizować naszych chorych współbraci i towarzyszyć im w walce, ewangelizować nasz świat osób chorych i niepełnosprawnych i całe społeczeństwo trzeba, aby każdy z nas – i nasze Braterstwo - był świadkiem Jezusa z Nazaretu. Bez tego osobistego i wspólnotowego świadectwa niemożliwa jest ewangelizacja naszych współbraci.

Ta ewangelizacja nie byłaby pełna, gdyby nie brała pod uwagę wzajemnego powiązania między Ewangelią i konkretnym życiem, osobistym i społecznym mężczyzny i kobiety.

Pomiędzy ewangelizacją i promocją osoby ludzkiej istnieją rzeczywiście bardzo mocne powiązania, gdyż mężczyzna i kobieta, których trzeba ewangelizować, to osoby, których dotyczą problemy społeczne i ekonomiczne. Wyzwolenie zapowiadane przez ewangelizację, i z wysiłkiem wprowadzane przez nią w życie, nie może ograniczać się po prostu do wąskiego wymiaru ekonomicznego, politycznego, społecznego czy kulturalnego, lecz ma obejmować pełnię osoby we wszystkich jej wymiarach, łącznie z jej otwarciem na Absolut, którym jest Bóg.

Ojciec Francois pisze do nas w liście z 1970 roku: *„Nie traćcie nigdy z oczu tego faktu, że Braterstwo jest ruchem Ewangelizacji, to znaczy, że jest ruchem wskazującym choremu życie zgodne z planem Bożym. Plan Boży jest całościowy, obejmuje człowieka we wszystkich jego wymiarach, naturalnym i ponadnaturalnym. Bóg prowadzi każdego człowieka, prowadzi go za rękę, a niewierzący nie jest tego prowadzenia pozbawiony. Wszelkie działanie Braterstwa, które wierzący podejmuje jako on sam, jest także działaniem Bożym...”*

Praca na rzecz sprawiedliwości prowadzi nas do podjęcia dzieła. Trzeba być obecnym tam, gdzie, jak sądzimy, można coś zdziałać dla dobra drugich, czy to na wielkich zgromadzeniach, czy to w małych grupach. Gdziekolwiek można budować podstawę dla pokoju, który jest owocem sprawiedliwości, gdziekolwiek można przyczynić się do rozwoju ludów, gdziekolwiek można bronić niewinnego lub opowiedzieć się za jakimś bratem spychanym na margines, tam powinien być uczeń Chrystusa, działający aktywnie i w sposób zaangażowany. Jego działanie i zaangażowanie to zaczyn królestwa Bożego.

Działanie chrześcijanina na rzecz sprawiedliwości powinno być zawsze zanurzone w wartościach ewangelicznych. Nie jest ważne jedynie samo działanie, trzeba umieć działać, ważne są środki i motywy. Chrześcijanin powinien być w świecie zaczynem, bliskim innym i zaangażowanym, ale nie dominującym i narzucającym swoją wizję. Nie chcemy panować, ale służyć. Nie zmienimy świata dzięki bogactwu czy władzy, ale dzięki zaangażowaniu i miłości. Chrześcijanie nie dążą do władzy wykonawczej, ale do władzy duchowej, dzięki sile Ducha, tak, aby wypełniać dzieła sprawiedliwości.

Ze względu na swą prorocką postawę chrześcijanin ma wypełniać misję głoszenia nowego świata, „nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość” (2P 3,13). *„Prorocy nie przestawali głosić nadejścia czasów mesjańskich, w których zakwitnie sprawiedliwość i wielki pokój, dopóki księżyc nie zgaśnie”* (Ps 72,7). Sam Bóg przyjdzie rządzić światem, sprawiedliwie wobec niepełnosprawnych, ustanowi „rok łaski”. Tymi zapowiedziami prorocy podtrzymywali nadzieję ludu.

Możemy nadal marzyć tak, jak prorocy dawniejsi i współcześni, że jutro wszystko będzie inne, że pokonamy wszystkie bariery, ludy będą żyć w pokoju i osiągną potrzebny stopień rozwoju, nie będzie głodu ani wojny, ani rasizmu, znajdzie się środek zaradczy przeciw bezrobociu, marginalizacji niektórych czy chorobom.

Życie sprawiedliwego już samo z siebie jest zapowiedzią nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość. Zapowiada on ją samym sobą, swoimi działaniami, swoją osobowością.

Ale misja prorocka to także przeciwstawienie. Przeciwstawienie się temu wszystkiemu, co przeszkadza w realizacji tego, co zostało zapowiedziane. W naszym wypadku chodzi

o odrzucenie tego wszystkiego, co wiąże się z niesprawiedliwością i prześladowaniem. Działanie to ukierunkowane jest na obronę uciskanego i nawrócenie prześladowcy. Głoszenie i odrzucenie są ściśle powiązane. Kiedy odrzuca się niesprawiedliwość to dlatego, że opowiadamy się z mocą za sprawiedliwością, a zapowiedź nowego świata pociąga za sobą opowiedzenie się przeciw staremu społeczeństwu. Sprawiedliwy jest także wyrazem przeciwstawienia się złu. Jego postępowanie stanowi rodzaj wyrzutu dla tego, kto jest związany ze złem.

Istnieje źle rozumiane odrzucenie, które nie jest prorockie: gdy przeciwstawia się czemuś z wrogością czy agresją, z faryzejską pychą lub w sposób interesowny, prostacko czy siejąc zniszczenie. Czasem jest bardzo łatwo przeciwstawić się drugiemu, czy jakiemuś działaniu, niczym nie ryzykując i nie angażując się. Obrzucanie drugih kamieniami jest tak łatwe. Lecz prawdziwe prorockie odrzucenie to co innego. Musi zawsze wypływać z miłości, z miłości obolałej i czynnej. Odrzucić, bo chcemy wykorzenić zło, bo chcemy zwrócić uwagę na przyczynę tylu cierpień, bo chcemy wybawić wielu cierpiących, bo chcemy „nawrócić” tych, którzy szerzą zło. To odrzucenie jest zawsze ryzykowne i wymagające zaangażowania, czasem prowadzi aż do cierpienia i ofiary z własnego życia, jak to było w wypadku Chrystusa i wielu proroków. Nie da się atakować podstaw zła bez ofiary. Nie można wyjść z tej walki bez żadnego śladu, bez doznania jakiegoś zdraśnięcia.

Stąd też, choć wszyscy jesteśmy wezwani do tego, aby być prorokami, pewne stopnie przepowiadania wymagają obdarzenia szczególnymi charyzmatami, a te szczególne charyzmaty mamy pielęgnować i pomagać im wzrastać, w całym Życiu Braterstwa, w Życiu Ekip, poprzez formację, wraz z wzajemną miłością, w każdym spotkaniu.

To odrzucenie ma się dokonywać w postawie pokory, gdyż nikt nie jest wolny od grzechu. Zło, które odrzucamy, także jest w jakimś stopniu w nas. Ale ważne jest to, byśmy byli tego świadomi i byśmy umieli je zwalczać, w nas i poza nami.

6. Refleksja na temat tych 5 punktów

1. Nasze społeczeństwo staje się coraz bardziej ujednolicone w hedonistycznym i narcystycznym podejściu do życia, które wielką wagę przywiązuje do udawania i pozorów. Dokonała się w nim niezwykła zmiana zainteresowań, które coraz bardziej oscylują wokół kultury indywidualistycznej. Ten indywidualizm współistnieje z upominaniem się o jednakowość, ale nie prowadzi do odkrycia kultury solidarności. Stoimy wobec społeczeństwa silnie powiązanych grup, rodzinnych czy innych, których jednostki szukają przede wszystkim osobistej samorealizacji na ścieżkach egoistycznej kalkulacji. Czy członkowie Braterstwa nie przybierają takich samych postaw?

Powinniśmy coraz bardziej doświadczać tego, że autentyczna realizacja naszego *Ja* przejawia się najpełniej poprzez dar. Każda osoba, która doświadczyła miłości, może łatwo potwierdzić, że im bardziej się kocha drugiego, tym bardziej stajemy się sobą. Podobnie możemy stwierdzić, że im więcej jest w kimś miłości społecznej, tym jest on szczęśliwszy.

2. Jako członkowie Braterstwa powinniśmy też przezwyciężyć sposób bycia *małym mieszcuchem*. Nie twierdzimy, że kultura mieszczańska nie ma wartości i że warto przyjąć niektóre z nich, to jednak ten sposób życia koncentruje się na osiągnięciu zabezpieczenia ekonomicznego, gromadzeniu dóbr, odrzuceniu zaangażowania, obojętności w obliczu niesprawiedliwości wobec innych, nakierowaniu całej energii na osiągnięcie jak największego stopnia komfortu i konsumpcji, itp.

Ten sposób bycia i obecności w świecie, w miarę, jak rządzi nim indywidualizm i chęć posiadania, stanowi ogromną przeszkodę dla solidarności.

3. Starajmy się, by w naszym braterskim działaniu obecne było w znaczącym stopniu *współczucie* i poczucie odpowiedzialności za nieszczęścia i cierpienia milionów istnień ludzkich. W naszym społeczeństwie jest coraz więcej osobników niewrażliwych na ból innych. Wydaje się, jakby brała górę odpowiedź - pytanie Kaina "Czy ja jestem stróżem mego brata?"

4. Uwaga na ekspansję kultury ślepoty z zapomnienia. Po prostu zachowujemy się jak ślepcy - na dodatek mądrzy ślepcy, gdyż nie dostrzegamy podstawowej rzeczywistości: niezmierzonego ubóstwa, niesprawiedliwości i wykluczenia, które dotyczą większość ludzkości. A jednocześnie wchodzimy w kulturę jakby niewinną, ale w istocie bardzo okrutną: w kulturę zapomnienia o bólu milionów istot ludzkich.

5. Błogosławieństwa proponują nam prosty, nowy i odmienny styl bycia w świecie, który karmi swe życie Duchem i przyjmuje wobec marginalizacji następującą postawę:

- **szczerze umiłowanie ubóstwa**, jako formy życia skromnej i prostej, poprzez unikanie gromadzenia bogactw i troski o konsumpcję i niepotrzebne wydatki, gdy inne osoby potrzebują tych środków, by nie umrzeć lub żyć godnie choćby w niewielkim stopniu.

- **szczerze dzielenie się z uciskanym, naszym bratem**: Jesteśmy osobami działającymi w ruchu nie tylko po to, by ukierunkować to, czym „dzielą się inni”. Potrzeba nam osobistego zaangażowania, aby „być dla innych” darem.

- **podporządkowanie miłości**: jeśli brak nam miłości „nasze działania będą wyrachowane, bezduszne, a naszej działalności społecznej zabraknie motywu, zaangażowania, stałości, cierpliwości, hojności”.

- **miłość nie zrażająca się brakiem widocznych efektów**: bezradność wobec wielkich problemów strukturalnych, pokusy spoglądania wstecz... „głos członków Braterstwa powinien rozbrzmiewać, by odrzucać ciemności i wskazywać światło... Głos pełen miłości, aby prześladowcy się nawrócili, a prześladowani mogli na nowo cieszyć się odzyskaną godnością ludzką”.

- **stała postawa „szukania pokoju”**, polegająca na podejmowaniu pokojowych działań w walce o sprawiedliwość, choćby nawet przyszło się zmierzyć z jakimś rodzajem przemocy.

- **uniwersalne miłosierdzie**, skierowane przede wszystkim ku wykluczonym i ubogim, i ich prawdziwym bólowi, ale także ku pełniącym władzę i bogacącym się, jako wezwanym do nawrócenia.

- **czystość serca**, rozumiana przede wszystkim jako czystość spojrzenia, która pozwala mężczyźnie i kobiecie na stałe otwarcie na prawdę.

Duchowość chrześcijańska jako wyraz solidarnego daru dla wszystkich ma swój eschatologiczny i duchowy wymiar, o którym nie możemy zapominać: „W odmienności każdej osoby i okoliczności jej życia trzeba zawsze mieć przed oczyma ideał z Kazania na Górze, bowiem nie wiemy, kiedy dojdziemy do jej szczytu, jeśli dojdziemy, ale ku któremu trzeba codziennie i z wysiłkiem dążyć”. Ten ideał już osiągnął swą realizację w Jezusie Chrystusie, w którym otwiera się dla nas wszystkich brama zbawienia i wyzwolenia.

Chrześcijanie „mają pewność i nadzieję, że sam Bóg w sposób ostateczny dokona podsumowania naszego dzieła na końcu czasów”. I „wiemy, że Mistrz na koniec kilkoma genialnymi pociągnięciami pędzla dokończy naszego dzieła - pracy wśród ludzi na rzecz sprawiedliwości, solidarności, współpracy i przyjaźni - w sposób doskonały”.

Ale ta pewność ostatecznego sukcesu nie może usprawiedliwiać żadną miarą **pasywności** czy **fatalizmu**. W ufności, że sam Bóg nie tylko dopełni nasze dzieła i że doświadczamy też Jego towarzyszenia i pomocy w naszej drodze, trzeba zakasać rękawy do pracy nad przemianą świata zgodnie z wolą Bożą.

Podsumujmy:

- Gdzie jestem wobec tych postaw indywidualistycznych, w wyciąganiu korzyści dla mnie samego lub „moich”, a nie braniu pod uwagę obecności „odległego”, „obcego”, „nieznanego” brata?
- Skąd bierze się moja pewność?
- Jakie miejsce w mojej hierarchii zajmuje to co etyczne: wartość służby, hojności, tolerancji, integralności, odpowiedzialności, pokonywania siebie, szanowania praw innych, współczucia, miłosierdzia, porządku i czystości?
- Ku czemu kieruje się moja walka: ku uznaniu godności ludzkiej, pokonaniu nierówności, otrzymaniu środków materialnych?
- Czy doceniam pracę w Braterstwie jako działanie we wspólnocie?
- Z kim dzielę moje wysiłki?
- Czy rzeczywiście staram się o wzrost świadomości, że wszyscy płyniemy tą samą łodzią i że, pomimo niezliczonych okoliczności, nie ma nikogo nade mną ani ja nie jestem ponad nikim?